

Proszę Państwa do szkoły

O tym, jak szukając informacji o przystoczniowej szkole, trafiłam na ślad podobożu hitlerowskiego KL Stutthof w Gdyni.

Jeszcze kilka lat temu uczyli się tu przyszli stoczniowcy: spawacze, monterzy kadłubów, budowniczości okrętów i portowi elektrycy. Dziś szary, otoczony niemal dziką zielenią budynek przy ul. Gołębiej 9 mieści Gdyrskie Centrum Animacji, Fundację Trefl i Muzeum Kart do Gry, którego kolekcja przyprawia o zawrót głowy. Szczególnie ta za zamkniętymi drzwiami, dostępna tylko dla dorosłych. W tle wciąż słychać pracujące portowe suwnice.

WAKACYJNY
PORT
KULTURY

Kadry dla stoczni

Budynek dawnej szkoły wyróżnia się architekturą na tle industrialnego zaplecza portu w Gdyni. Grubo ciosane mury, tabliczka „pokój nauczycielski” i dawna sala gimnastyczna, obecnie zaaranżowana na studio nagrań, przypominają o przeszłości. Pierwsi uczniowie zaczęli naukę we wrześniu 1953 roku, kiedy w nowopowstałym gmachu zadomowiła się Zasadnicza Szkoła Budowy Okrętów przy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni.



– *Uczyli się tam zawodowcy – wspomina pan Dariusz, gdynianin, który maturę zdawał pod koniec lat 60. - Zjeżdżali z całego regionu i mieszkali w internacie. Po dwóch latach zawodówki szli pracować do stoczni, a ci, którzy chcieli i czuli się na siłach, rozpoczynali technikum wieczorowe. Codziennie, o godz. 15:00 lub 15:15 w całej okolicy było słychać sygnał końca zmiany, a dla chłopaków końca lekcji.*

Pan Dariusz spędzał tu dużo czasu: – *To nie była moja szkoła, byłem gościem w internacie, miałem dużo kolegów, i koleżanek też. Jeśli już wchodziłem do budynku, to do gabinetu dentysty na pierwszym piętrze, czyli tam, gdzie dziś wystawione są karty – dodaje.*

Zespół Szkół Technicznych im. E. Kwiatkowskiego działał w budynku przez 63 lata. W 2016 roku gdyńscy radni przenieśli go na ul. Morską, tworząc z niego i kilku innych szkół Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 1.

O lokalizacji, w której znajdowała się szkoła, pan Dariusz mówi „Wronia”. Pytam go, skąd ta nazwa – nie wie, ale mówi, że to miejsce od zawsze nazywają tak mieszkańcy Obłuża. Sam żyje tu od urodzenia.

– Zawsze jeździło się na Wronią – tłumaczy i zagaduje: A Pani wie, że tam kiedyś był obóz? Niemcy podczas wojny trzymali ludzi w barakach i wykorzystywali ich do pracy w porcie – mówi.

Wiele więcej o tej historii mi nie powie, poza tym, że po 1945 roku powojenni mieszkańcy Gdyni dostali kwaterunek w poobozowych barakach i mieszkali w nich przynajmniej do lat 60. Szukam informacji. Wszystko się zgadza – poza tym, że ludzie mieszkali w hitlerowskich barakach aż do czasów Gierka, czyli lat 70.

Stutthof w Gdyni

Hitlerowską regułą było tworzenie podobozów dużych obozów, bo brakowało miejsca i pracy dla wszystkich więźniów. Obóz Stutthof miał co najmniej kilkanaście filii – w Gdańsku, Elblągu, w żuławskich wsiach i w Gdyni właśnie, m.in. w Orłowie, na Grabówku, Babich Dołach i u zbiegu dzisiejszych ulic Elektryków i Gołębiej, dawnej ul. Wroniej.

Obóz dla więźniów przy Wroniej przygotowali inni więźniowie, wysłani do Gdyni z obozu KL Stutthof. Ogrodzili plac o wymiarach 250 na 150 metrów drutem kolczastym na wysokość dwóch pięter, postawili siedem baraków i cztery wieżyczki strażnicze. Za ogrodzeniem pozostała komendantura, kwatery dla strażników, szpital dla 35 osób oraz świnia, w której hodowano trzodę na potrzeby służby obozowej. Więźniowie zbudowali też bezpieczne schrony przeciwlotnicze dla strażników i rowy przeciwdławkowe dla więźniów – już mniej bezpieczne.

Jesienią 1944 roku w obozie zamknięto od 500 do 800 osób, które pracowały w stoczni i w porcie wojennym, głównie przy montażu łodzi podwodnych, naprawie statków pancernych i budowaniu schronów. Obóz ten nie był obozem koncentracyjnym, a obozem pracy. Mimo to trafiali do niego „za karę” więźniowie z innych filii – karą była ciężkie roboty przy montażu kadłubów. Dzięki przenosinom, więźniowie mogli jednak uniknąć kary śmierci.

Ewakuacja obozu zakończona tragedią

Pod koniec wojny na Gdynię i port wojenny spadało coraz więcej bomb. Zmienił się też charakter pracy więźniów obozu. Byli potrzebni do odgruzowywania stoczni i miasta, ale też do demontażu urządzeń stoczniowych – zgodnie z hitlerowską strategią spalonej ziemi. Coraz więcej więźniów, głównie Polaków i Rosjan, korzystało z panującego w czasie nalotów chaosu i uciekało.

W marcu 1945 roku dowódcy obozu zdecydowali o ewakuacji 719 więźniów, których zaokrętowali na dwa statki, Elbling i Zephyr, płynące w kierunku Kilonii. Ich celem był obóz Sandbostel w Dolnej Saksonii. Gdy tam dotarli, okazało się, że panuje w nim epidemia tyfusu, czerwienki i choroby głodowej. Dla tych, którzy przeżyli, zaplanowano kolejną wywózkę. Więźniowie wsiedli na statek w Zatoce Lubeckiej, który został omyłkowo zbombardowany przez brytyjskie lotnictwo. Zginęło tysiące osób. Z gdyńskiego obozu ocalało około 200 ewakuowanych.

Historię obozu przy stoczni w Gdyni upamiętniała tabliczka, zawieszona przy wejściu do szkoły w latach 70. Pamięta ją jeszcze Małgorzata Joniec, nauczycielka bibliotekarka, która pracowała w budynku przy obecnej ul. Gołębiej 9. W 2024 roku tabliczki już nie ma. Tak samo, jak urządzonej w szkole w 1989 roku Izby Pamięci Narodowej, w której znajdowały się pamiątki po sąsiadującym ze szkołą obozie.

Wronia, czyli jaka?

Nazwa „Wronia” funkcjonuje wśród starszego pokolenia gdynian. Znaleźć ją można na forach pasjonatów miasta, w rozmowach i w Encyklopedii Gdyni.

– *Wronia pochodzi prawdopodobnie od ptaków, które gnieździły się w tej okolicy na licznych wtedy drzewach topoli, którymi obsadzony był teren szkoły i najbliższej okolicy – wyjaśnia Małgorzata Joniec. – Ale to tylko taka obiegowa wiedza – dodaje.*

Ulicę Wronią miasto przemianowało na Energetyków prawdopodobnie w latach 60.

Nowa nazwa bardziej pasowała do charakteru tego miejsca, prężnie rozwijających się portu i stoczni. A ul. Gołębia to nowsza nazwa tego miejsca, która skutecznie utrudnia szukanie informacji o przeszłości i zacierza ślady historii nie tylko szkoły, ale i gdyńskiej filii obozu KL Stutthof.

Aleksandra Chalińska



Tekst powstał podczas warsztatów dziennikarskich „Krótka Forma”, które odbyły się w sierpniu 2024 roku ramach projektu Wakacyjny Port Kultury, realizowanego przez Fundację Trefl.

